

GŁOS WŁOCHOWSKI



NASZE WŁOCHY
STOWARZYSZENIE

PISMO DLA MIESZKAŃCÓW DZIELNICY WŁOCHY



Fot. redakcja

Z RADY DZIELNICY DO SEJMU

15 PAŹDZIERNIKA BR. BĘDIEMY WYBIERALI NASZYCH PRZEDSTAWICIELI DO PARLAMENTU.

Mieszkańcy Włoch będą mogli oddać swój głos na jednego spośród 262 kandydatów do Sejmu oraz na jednego spośród 2 kandydatów do Senatu. Na terenie naszej dzielnicy zlokalizowanych będzie 26 obwodowych komisji wyborczych, w których będzie można oddać głos m.in. na: Michała Wąsowicza z KKW Trzecia Droga PSL-PL2050 Szymona Hołowni, Christiana Młynarka z KW Prawo i Sprawiedliwość oraz Mahbuba Siddique-Olesiejuka z KKW Koalicja Obywatelska PO .N IPL Zieloni.

Do rozmowy o planach na parlamentarną przyszłość nasza redakcja zaprosiła wszystkich trzech dzielnicowych radnych, którzy startują w wyborach do Sejmu. Na naszą propozycję odpowiedział tylko jeden z nich, Christian Młynarek.

Głos Włochowski: W tegorocznych wyborach parlamentarnych ubiega się Pan o mandat poselski. Co przesądziło

o tym, że Pan kandyduje? Jakie są Pana dotychczasowe doświadczenia w polityce? Jak opisałby Pan swoje kompetencje do pełnienia funkcji posła?

Christian Młynarek: W 2010 r. pierwszy raz zdecydowałem się wystartować w wyborach samorządowych i ubiegać się o mandat radnego w mojej dzielnicy, we Włochach. Dzięki zaufaniu wyborców zostałem najmłodszym radnym w Warszawie. Miałem wtedy 22 lata. Mandat radnego odnawiałem też w kolejnych wyborach samorządowych w 2014 r. i w 2018 r., za każdym razem zwiększając liczbę otrzymywanych głosów. W ostatnich wyborach grono tych, którzy zdecydowali się oddać na mnie głos, zwiększyło się prawie pięciokrotnie. To duża satysfakcja, ale i potwierdzenie skutecznego działania na rzecz mieszkańców. Oprócz tego, że od 13 lat jestem radnym, to od stycznia 2016 r. do maja 2018 r. pełniłem także funkcję zastępcy burmistrza dzielnicy Włochy.

DOKOŃCZENIE: STR. 2

Wszystkie dotychczasowe numery Głosu Włochowskiego dostępne są online:



wlochyinfo.org/gazeta

POMNIKOWA ALEJA LIPOWA PRZY UL. IŁŻECKIEJ

Ulica Iłżecka, wraz ze swoim przedłużeniem, ul. Wirazową, przed ukończeniem budowy al. Żwirki i Wigury, była bardzo istotnym traktem komunikacyjnym, stanowiącym dawną drogę fortową z lat 80. XIX w.

Komunikację Rakowca ze Zbarzłem zapewniał natomiast odcinek dawnej drogi fortowej z lat osiemdziesiątych XIX w., będącej odgałęzieniem traktu krakowskiego, prowadzącym do fortu VII Zbarz, leżącego między ul. Wirazową, Narkiewiczza i Gordona Benneta oraz do Gorzkówek i Piaseczna. Skręcano w nią na wschodnim krańcu obecnej ul. Pruszkowskiej (wówczas poprzecznej drogi łączącej forty wewnętrznego pierścienia: Punkt Oporu Rakowiec przy Korotyńskimgo z Fortem Mokotów). Drogę tę, noszącą początkowo nazwę ul. Zbarskiej (dziś już nieistniejącą), zwano potocznie traktem zbarskim, który stracił na znaczeniu dopiero wówczas, gdy powstało lotnisko na Okęciu oraz ulica Żwirki i Wigury.

DOKOŃCZENIE:

STR. 3

ZAPOMNIANA NIEMIECKA ZBRODNIA NA OKĘCIU

Rankiem 12 września 1939 r. 21 polskich czołgów pod dowództwem ppłk. Jakuba Witalisa Chmury ruszyło z terenu Pola Mokotowskiego i Mokotowa w kierunku okęckiego lotniska. Impet i brawura atakujących zaskoczyły Niemców.

Polskie pojazdy pojawiły się w okolicach dzisiejszego PZL przy al. Krakowskiej, a jeden z nich zaszedł nawet w okolice Białej Karczmy przy ul. Szyszkowej. Niestety, za czołgami nie nadążyła piechota. Szybko skończyła się amunicja oraz paliwo, a brawurowy kontratak się załamał.

DOKOŃCZENIE:

STR. 8

Z RADY DZIELNICY DO SEJMU

DOKOŃCZENIE ze str. 1



Fot. redakcja

GW: Opisane doświadczenia łączą się z lokalną polityką samorządową. Funkcja, o którą się Pan ubiega, obejmuje szczebel centralny. Czy będzie to dla Pana oznaczało nowe wyzwania?

ChM: Od ponad pięciu lat pracuję w Kancelarii Sejmu. Początkowo byłem doradcą marszałka, pracowałem także jako zastępca dyrektora jednego z biur. Od stycznia 2020 r. pełnię funkcję zastępcy szefa Kancelarii Sejmu, na którą powołała mnie marszałek Elżbieta Witek. Można powiedzieć, że moja obecna aktywność jest dwójaka. Działam zarówno na poziomie samorządowym, jak i na poziomie administracji centralnej, pełnię mandat powierzony mi przez wyborców, a jednocześnie zajmuję jedno z kierowniczych stanowisk państwowych, bo tak zastępcę szefa Kancelarii Sejmu definiuje ustawa. To wszystko w połączeniu z moim wykształceniem, jestem absolwentem prawa oraz politologii na Uniwersytecie Warszawskim, daje mi solidną podstawę do ubiegania się o mandat poselski, o którym ostatecznie zdecydują Wyborcy.

GW: Które ze swoich dotychczasowych osiągnięć jako samorządowca uważa Pan za najważniejsze? Z których jest Pan najbardziej dumny, a gdzie dało się zrobić więcej?

ChM: Kiedy w poprzedniej kadencji byłem zastępcą burmistrza, nasza dziel-

nica otrzymała rekordowe środki z funduszy europejskich, za które przeprowadzono m.in. termomodernizację zabytkowego pałacu Koelichenów, rewitalizację Fortu V Włochy oraz wybudowano park Ogrody Kosmosu. Łączne dofinansowanie przekroczyło kwotę 10 mln zł. Udało się wtedy także rozbudować sieć rowerów miejskich Veturilo i dwukrotnie zwiększyć liczbę stacji we Włochach. Tylko w tym roku dzięki Rządowemu Funduszowi Rozwoju Dróg dzielnica otrzyma dodatkowe dofinansowanie na modernizację ul. Szyszkowej, również dzięki mojemu osobistemu zaangażowaniu parafia pw. św. Franciszka z Asyżu otrzymała ponad 1 mln zł na remont dachu kościoła. Muszę też wspomnieć, że w obecnej kadencji Rady Dzielnic jestem przewodniczącym Komisji Doraźnej ds. wyjaśnienia nieprawidłowości i przypadków korupcji w Urzędzie Dzielnicy Włochy związanych z wydawaniem decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu w okresie pełnienia funkcji Burmistrza przez Artura W. Pomimo przygotowania obszernego raportu opisującego liczne nieprawidłowości przy planowaniu przestrzennym oraz obszerne zalecenia pokontrolne, burmistrz dzielnicy z Koalicji Obywatelskiej zablokował jego publikację.

GW: Skoro poruszył Pan temat przynależności partyjnej, to proszę powiedzieć

naszym czytelnikom, dlaczego startuje Pan z listy Prawa i Sprawiedliwości? Cemu akurat ten komitet jest Panu najbliższy?

ChM: Prawo i Sprawiedliwość wybrałem już na początku mojej drogi politycznej. Wartości wpisane w program tej partii to wartości uniwersalne, z którymi się utożsamiam. Godność i suwerenność naszego Państwa, szacunek dla każdego człowieka, bezpieczeństwo – to drogowskazy, które kierują naszymi działaniami. Programy realizowane od 2015 r. skierowane są w dużej mierze do tych grup społecznych, którymi nikt się wcześniej nie interesował. Przypomnę, że to dzięki mojej formacji politycznej udało się wprowadzić świadczenie 500+ (niebawem już 800+), zlikwidowano podatek dochodowy dla osób, które nie ukończyły 26. roku życia, wprowadzono 13. i 14. emeryturę, a ostatnio prezydent Andrzej Duda podpisał ustawę o bezpłatnych lekach dla osób do 18. i po 65. roku życia. Tych zmian prospołecznych w ciągu 8 lat rządów udało nam się wprowadzić naprawdę sporo.

GW: Jaki jest Pana program wyborczy? Cemu warto oddać głos akurat na Pana, a nie na przedstawicieli konkurencyjnych komitetów lub inne nazwisko z tej samej listy?

ChM: Nasze hasło to „Bezpieczna przyszłość Polaków” – do tego dążymy. Bezpieczeństwo można definiować na różne sposoby. Dzisiaj bardzo aktualne jest to znaczenie klasyczne, czyli bezpieczeństwo militarne czy wręcz fizyczne, związane z zagrożeniami płynącymi ze wschodu. Ale ważne jest też bezpieczeństwo gospodarcze, energetyczne i socjalne – realizacji tych celów służą programy Prawa i Sprawiedliwości i tutaj właśnie chcę wykorzystać moje dotychczasowe doświadczenie. Ważna dla mieszkańców Warszawy, ale nie tylko dla nich, jest kwestia możliwości wykupienia na własność mieszkań komunalnych. To musi być uregulowane na poziomie ustawowym, nie może być uzależnione od kaprysów władz miejskich.

GW: A na co jeszcze mogliby liczyć mieszkańcy Warszawy? Czym chciałby Pan się zajmować jako poseł?

ChM: Chciałbym, aby stołeczne inwestycje były realizowane szybciej niż obecnie. I żeby było ich więcej. Są na to środki nie tylko w budżecie miasta, ale również w programach rządowych. Nieprawdą jest, że samorząd warszawski traci gigantyczne fundusze na zmianach legislacyjnych wprowadzanych przez PiS. Wystarczy sięgnąć do danych ze sprawozdania z wykonania budżetu za ubiegły rok, aby zobaczyć, że zamiast zapowiadanego deficytu na poziomie 2,5 mld zł w kasie ratusza znalazło się 500 mln zł nadwyżki. Jeśli chodzi o wsparcie rządowe, to w tym miejscu warto wspomnieć, że na początku września Rada Ministrów przyjęła uchwałę w sprawie ustanowienia programu wieloletniego pod nazwą „Rządowy program wsparcia rozwoju miasta stołecznego Warszawy na lata 2023-2030”. Mówimy tu o rekordowej kwocie ponad 3 mld zł! Musimy te środki dobrze wykorzystać i o to chciałbym zabiegać jako poseł z Warszawy.

GW: Poznaliśmy już Pana jako polityka. A jaki jest Pan prywatnie?

ChM: Jeżeli chodzi o zainteresowania, to od kiedy pamiętam należała do nich historia. Gdy byłem studentem, zdałem też państwowy egzamin i pracowałem jako przewodnik po Warszawie. Lubię tematykę miejską – zarówno w ujęciu socjologicznym, jak i funkcjonalnym. To m.in. skłoniło mnie do ubiegania się o mandat radnego dzielnicy w 2010 r. Moją pasją są biegi długodystansowe – głównie półmaratony i maratony. Wysiłek fizyczny pozwala mi skupić się na czymś zupełnie innym niż codzienna praca, a przygotowania do maratonu wymagają wytrwałości, ale dają wiele satysfakcji. Wtedy pracują mięśnie, głowa odpoczywa. Mam całkiem pokaźną kolekcję medali, ale to na pewno nie jest jeszcze koniec. A już tak najbardziej prywatnie, to od 9 lat jestem żonaty. Z Magdą mamy trzech synów: Kubę, Maćka i Szymona. To właśnie m.in. z myślą o nich chcę budować bezpieczną przyszłość Polaków. Dlatego 15 października potrzebny mi będzie Państwa głos. Wspólnie zrobimy to, co słuszne.

GW: Dziękujemy za rozmowę i życzymy powodzenia.



Fot. Adam Kulikowski

POMNIKOWA ALEJA LIPOWA PRZY UL. IŁŻECKIEJ

DOKOŃCZENIE ze str. 1

Wskutek przebudowy linii kolei radomskiej oraz wskutek budowy osiedla Rakowiec po II wojnie światowej trakt zbarski uległ rozczłonkowaniu i częściowemu zanikowi. Warto dodać, że zachowały się trzy fragmenty dawnego traktu do Zbarża. Jeden na Rakowcu, gdzie jest wewnętrzną drogą na zamkniętym terenie Wiśniowy Business Park, dwa pozostałe są na Okęciu – to ul. Iłżecka i Wirażowa. Dwa pierwsze odcinki mają charakter przyrodniczej alei zabytkowej ze szpalerami pomnikowych drzew będących pod ochroną konserwatora przyrody. Zostały oznaczone czerwonymi tablicami z godłem państwowym i napisem „Pomnik przyrody aleja drzew”. Nie grozi im więc wycinka, a że ul. Iłżecka nie ma nawierzchni asfaltowej, jej zabytkowy odcinek przywołuje wizerunek i klimat niegdyśszego traktu zbarskiego. Daje także pojęcie, jak wyglądały inne dawne drogi łączące Rakowiec z sąsiednimi wsiami. W II poł. XIX w. powstawały w Warszawie i jej okolicach trakty wojskowe, w tym jedna z rokad twierdzy Warszawa, przecinająca Rakowiec. Od ul. Iłżeckiej, w jej południowej części, odchodziły przecznice do innych fortów zewnętrznego pierścienia: obecna ul. Komitetu Obrony Robotników prowadząca do fortów Okęcie (przy Lipowczana) i obecne ulice Sasanki-Marynarska-al. Lotników do Fortu VIIa Służewiec.

Drogi były wysadzone drzewami, by choć trochę maskować ruch na wypadek przewidywanej przez Rosjan wojny z Niemcami. Na drodze gdzieś jest zachowany bruk z carskich czasów. Dziś nic poza aleją ponadstuletnich lip drobnolistnych nie świadczy o jej dawnym znaczeniu. 76 wiekowych drzew stanowi pomnik przyrody i zostało objętych ochroną. Ich korony sięgają 22 m wysokości, a obwód pni przekracza niekiedy 280 cm.

Inwestycje drogowe prowadzone na Okęciu zaburzyły przebieg dawnego traktu zbarskiego. Przebieg ul. Wirażowej został nieco skorygowany i prowadzi teraz bliżej fortu Zbarz, nawet o niego „zahaczając”. Iłżecka dochodziła pierwotnie do ul. Sasanki, a teraz kończy się ślepo przy granicy okrojonych ogródków działkowych. Tu także od 2013 r. ślepo kończy się nieużywany odcinek drogi ekspresowej S79, prowadzący tu od węzła Marynarska, która ma być w przyszłości fragmentem trasy N-S. Ma także łączyć południową obwodnicę miasta z trasą AK. Za ul. Iłżecką trasa ma przeciąć linię kolejową do Radomia, a na Rakowcu bezkolizyjnie „przeskoczyć” ul. Żwirki i Wigury oraz Grójecką. Na drodze w kierunku Woli czekają dalsze przeszkody, takie jak bardzo ruchliwe Aleje Jerozolimskie i przede wszystkim tereny wagonowni na Odolanach.

Adam Kulikowski

79. ROCZNICA WYWÓZKI MĘŻCZYZN Z WŁOCH DO NIEMIEC

W SOBOTNIE POPOŁUDNIE 16 WRZEŚNIA BR. W PARKU KOMBATANTÓW ODBYŁA SIĘ UROCZYSTOŚĆ UPAMIĘTNIAJĄCA 79. ROCZNICĘ WYWÓZKI MĘŻCZYZN Z WŁOCH DO NIEMIEC.



Fot. Adam Kulikowski

W uroczystościach udział wzięli ocaleni z wywózki, m.in. Tadeusz Kowalski ps. „Barograf”, „Heniek”, Artur Piechna ps. „Morski”, oraz członkowie ich rodzin, przedstawiciele Związku Sybiraków i innych organizacji kombatanckich, przedstawiciele władz dzielnic i miasta stołecznego Warszawy, a także poczty sztandarowe ZSP nr 5, SP nr 66, SP nr 94, SP nr 87, SP nr 88, CLIX LO im. Sobieskiego, organizacji harcerskich oraz organizacji pozarządowych.

Oprawę artystyczną zapewniał Dom Kultury Włochy. Wartę honorową wystawił Pułk Reprezentacyjny WP. Dla uczestników uroczystości przygotowano specjalną jednodniówkę, rozdawaną przez harcerzy. Uroczystość rozpoczęła się koncertem patriotycznym, który dała orkiestra dęta Mazovia Bras Quintet, która wykonała pieśni powstańcze i wojskowe, m.in.: „Warszawskie Dzieci”, „Dziś do Ciebie przyjść nie mogę”, „Marsz Mokotowa”, „Deszcz jesienny” i „Modlitwa obozowa”. Po krótkim koncercie odśpiewano Hymn Polski (niestety nagranie z playbacku urwało się w połowie pierwszej zwrotki, zgromadzeni odśpiewali dwie zwrotki a capella).

W przemówieniach niektórzy wspominali wywiezionych krewnych, bo pewnie w większości włochowskich rodzin są osoby, które straciły w wywóźce ojca, dziadka lub wujka. Niestety, przemawiający używali kontrowersyjnego terminu „deportacja” zamiast „wywózka”, a jeden z przemawiających przedstawicieli dzielnicy przy tej okazji używał terminu „hitlerowcy” zamiast „Niemcy”. Wikariusz z parafii św. Franciszka z Asyżu ks. Michał Kaleta poprowadził modlitwę za zmarłych. Po modlitwie złożono wieńce i zapalono znicze.

Organizatorzy uroczystości poinformowali, o prelekcji pt. „Wolność '44. Powstanie Warszawskie we Włochach – ludzie i wydarzenia” w Bibliotece Publicznej w Pałacu Koelichenów w czwartek 21 września. Natomiast o godz. 18.00 w kościele św. Teresy od Dzieciątka Jezus została odprawiona msza święta w intencji wywiezionych.

WYWÓZKA MĘŻCZYZN

Od samego rana 16 września 1944 r. po ulicach krążyły samochody z megafonami, z których nawoływano wszystkich mężczyzn w wieku 16–60 lat do stawienia się w parku koło stacji, rzekomo w celu wymiany dokumentów, pod groźbą kary śmierci za nieposłuszeństwo. Około godz. 11 zaczęło się rewi-

dowanie mieszkań, do niektórych domów Niemcy przychodzili z listami osób przeznaczonych do aresztowania, trwało to do godz. 15. Aresztowanym nie dawano czasu na zabranie najpotrzebniejszych rzeczy. Zgromadzonych, ok. 4500 osób, ładowano pod strażą do podstawianych pociągów elektrycznych, którymi Niemcy wywozili do obozu przejściowego Dulag 121 w Pruszkowie. Ostatnią grupę 1000 zatrzymanych Niemcy popędzili pieszo pod strażą do Pruszkowa. Po przywiezieniu do Pruszkowa oddzielono kolejarzy i tramwajarzy do wywózki na roboty przymusowe, a zatrzymanych przeładowywano do pociągów towarowych, kierowanych do obozów koncentracyjnych – z czego 3100 osób trafiło do KL Auschwitz, 1000 do Gross-Rosen. Przywiezionych do KL Auschwitz wywożono również do innych obozów, do Mauthausen w Austrii – taki los spotkał m.in. brata mojego dziadka – Antoniego Kulikowskiego, który po uwięzieniu w KL Auschwitz (numer więziarski 197642), został przetransportowany i 18 grudnia 1944 r. zmarł w KL Mauthausen-Gusen. Około 2000 zatrzymanych zginęło w niemieckich obozach koncentracyjnych. Dokładna liczba ofiar tej tragedii nie jest znana, podane dane są szacunkowe.

Adam Kulikowski

WŁOCHOWSKA RZKA

OBFITE OPADY DESZCZU I ŚNIEGU STANOWIĄ NIEBEZPIECZEŃSTWO POWODZIOWE I DLATEGO MIESZKAŃCY MIEJSCOWOŚCI POŁOŻONYCH NAD RZEKAMI Z NIEPOKOJEM SŁUCHAJĄ INFORMACJI POGODOWYCH. OD TEGO RYZYKA WOLNI SĄ MIESZKAŃCY WŁOCH I MOŻNA POMYŚLEĆ, ŻE TYTUŁ NINIEJSZEGO ARTYKUŁU JEST JAKĄŚ ABSTRAKCJĄ, BO PRZECIEŻ WE WŁOCHACH I NA OKĘCIU NIE MA ŻADNEJ RZKI. SĄ MALOWNICZE STAWY, ALE RZKI BRAK. NIE DO KOŃCA TAK JEDNAK JEST. DAWNO, DAWNO TEMU PRZEZ WŁOCHY PŁYNĘŁA RZECZKA SADURKA, A NIEKTÓRE OPRACOWANIA PODAJĄ, ŻE SWYM BIEGIEM WYZNACZAŁA GRANICE DZIELNICY.

Osadnictwo w czasach średnio-wiecznych koncentrowało się wzdłuż wielkich dolin rzecznych, a potem w dolinkach mniejszych dopływów. I właśnie takim mniejszym dopływem Wisły była nasza Sadurka, wzdłuż której wyrastały wioski: Porzucewo i Sochę (to dziś z grubsza właściwe Włochy), Stenclewie (dzisiejsze Szczęśliwice), Okęcie, Służewiec i Służew. W czasach średniowiecza rzeczka pojawiała się jako potoczek, gdzieś w okolicach między Czystem a Włochami. Musiała płynąć powoli, bo różnica spadku była nieznaczna. Na Czystem równina mazowiecka ma 115 m n.p.m., a w rejonie Służewia, tam gdzie niedaleko skarpy nadwiślańskiej, liczy ok. 110 m. Przy Służewiu rzeczka Sadurka przybierała już na sile i dalej płynęła do Wilanowa, gdzie łączyła się z wodami Jeziora Wilanowskiego i dalej aż do Wisły. W XIII w. na wysokim brzegu Służewia powstał kościół św. Katarzyny, który przez lat kilkaset był parafią mieszkańców Włoch i Okęcia. Tak więc w niedziele i święta płynęły wody Sadurki, ale też strumień wiernych na msze.

Zarówno strumień wiernych, jak i wody Sadurki nie były zbyt obfite. Parafia w XV w. mogła liczyć ok. 1000 dusz, a rzeczka na wysokości Okęcia może dwa-trzy metry szerokości. Na tym jednak podobieństwo się kończy, bo wraz z kolejnymi wiekami Sadurka marniała, a liczba wiernych nieustannie rosła. Jeszcze 200 lat temu Sadurka istniała, a jej wody prawdopodobnie napełniały ogromne wyrobiska, jakie pozostały po cegielniach, tworząc Glinianki Szczęśliwickie. Na początku XIX w. nasza „włochowska rzeka”, jako mały potoczek, przecinała trakt idący z Woli na południe (obecnie jest to ul. Szczęśliwicka tuż przy Białobrzeskiej). Dalej rzeczka leniwie skręcała na południe, gdzieś w rejonie dzisiejszego stadionu RKS Okęcie. Sugerując się dawnymi



mapami oraz ukształtowaniem terenu, bardzo prawdopodobne, że koryto dawnej rzeki w tej okolicy przebiegało częściowo ulicą Radarową, której pas jezdni biegnie w zagłębieniu w stosunku do sąsiednich działek. Dalej Sadurka w otoczeniu podmokłych łąk, obecnie zajmowanych przez ogródki działkowe, wypływała na obszarze dzisiejszego lotniska. W tym miejscu pamiątką po dawnej Sadurce jest staw o takiej nazwie, który można podziwiać w rejonie Okęcia, niedaleko ulicy Komitetu Obrony Robotników, między budynkami LOT-u i w bezpośrednim sąsiedztwie Lotniska Chopina. Najstarsi mieszkańcy wspominają, że staw Sadurka kryje wiele tajemnic z II wojny światowej – być może niemieckie uzbrojenie, a może części do samolotów, które nie wiedzieć czemu znalazły się w stawie. Krótki wąwóz przy południowo-wschodnim brzegu stawu to dawne koryto rzeki.

Program Ochrony Środowiska dla m.st. Warszawy na lata 2009–2012 z uwzględnieniem perspektywy do 2016 r. podaje, że staw położony jest na wysoczyźnie i ma powierzchnię wynoszącą 0,6867 ha.

Według numerycznego modelu terenu udostępnionego przez Geoportal, lustro wody zbiornika znajduje się na wysokości 104,5 m n.p.m. W okolicy znajduje się niewielki park, w którym umieszczono tablice upamiętniające polskich żołnierzy poległych podczas szturmów na Okęcie w dniu 12 września 1939 r. oraz pracowników ówczesnych zakładów lotniczych zamordowanych przez Niemców w dniu 15 sierpnia 1942 r. W sąsiedztwie znajduje się także niewielka kapliczka poświęcona zmarłemu w okresie Powstania Styczniowego 1863 r. W 1865 r. w pobliżu stawu wybudowano nieistniejący obecnie dwór szlachecki dla Łabęckich autorstwa architekta Bolesława Orłowskiego. W 2004 r. przeprowadzono badania, których wyniki potwierdziły występowanie w zbiorniku wodnym i jego okolicach: kaczki krzyżówki, kobczyka, sokoła wędrownego, przepiórki, derkacza, czajki, rycyka, srokoza i potrzuszcza. Dziś rzeczka Sadurka pojawia się dopiero na Służewcu. Nikt jej już nie kojarzy z Włochami, a jej wody nazywają się Potokiem Służewieckim.

Adam Kulikowski



Kadr z odc. 7 serialu „Zmiennicy” Fot. TVP VOD



Kadr z odc. 7 serialu „Zmiennicy” Fot. TVP VOD



Kadr z filmu „Matężństwo z rozsądku” Fot. YouTube

WŁOCHOWSKIE PLENERY FILMOWE

NIE WSZYSCY MIESZKAŃCY NASZEJ DZIELNICY WIEDZĄ, ŻE LATA 60., 70. I 80. TO CZAS, W KTÓRYM EKIPY FILMOWE JAKO PLENER DO REALIZACJI ZDJĘĆ FILMOWYCH NIERZADKO WYBIERAŁY WŁAŚNIE TEREN WŁOCH. CO WIĘCEJ, SĄ TO PRODUKCJE POWSZECHNIE ZNANE, PO PROSTU KLASYKA POLSKIEGO KINA. JAKIE FILMY KRĘCONO NA WŁOCHOWSKICH ULICACH I W KTÓRYCH DOKŁADNIE MIEJSCACH?

Zacznijmy od terenu Starych Włoch. Tutaj filmowcy szczególnie upodobali sobie ul. Popularną na swoje produkcje. Właśnie w okolicy nr. 31 została nakręcona scena z filmu „Matężństwo z rozsądku” (reż. Stanisław Bareia, 1966 r.). W tej scenie na malarza Andrzeja, w tej roli Daniel Olbrychski, napada chuligan grany przez Cezarego Julskiego. Za malarzem wstawiła się Joanna, po-

stać grana przez Elżbietę Czyżewską. Również przy ulicy Popularnej, na wysokości dzisiejszego salonu Forda, nagrana została scena w autokarze w filmie „Rozmowy kontrolowane” (reż. Sylwester Chęciński, 1991 r.). Teren ten wtedy wyglądał zupełnie inaczej, zamiast zabudowań były tam tylko zarośla.

Jeszcze bardziej niż obszar Starych Włoch, jako plener scen w swoich filmach reżyse-

rzy upodobali sobie rejon Okęcia. To tutaj w Polmozbycie przy ul. 1 Sierpnia w filmie „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz” (reż. Stanisław Bareia, 1978 r.) dyrektor Pol-Pimu Tadeusz Krzakoski, w tej roli znakomity Krzysztof Kowalewski, oddaje do naprawy Volkswagena Garbusa, po czym zostaje obsłużony poza kolejnością. Kierownik warsztatu, grany przez Kazimierza Kaczora, z kalkulatorem



Kadr z filmu „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz” Fot. YouTube



Kadr z filmu „Miś” Fot. YouTube

w ręku tłumaczy rozgoryczonemu klientowi oszczędność czasu.

W hotelu „Novotel” z kolei tajski student Krashan Bhamaradzanga, grany przez Piotra Pręgowskiego, w 7. odcinku serialu „Zmiennicy” pt. „Warszawski Łącznik” (reż. Stanisław Bareja, 1986 r.) dobija narkotykowego targu – 50 tys. dolarów za oddanie torby z „towarem” – ze strażakiem Zenonem Kuśmidrem, w tej roli Kazimierz Kaczor. Targ przerywa najście MO wyłapującej prostytutki. W czasie ucieczki przed obławą milicji strażak Kuśmider wyrzuca zawartość torby Krashana do ula stojącego na terenie pobliskich ogródków działkowych przy ul. Żwirki i Wigury 18. Ponownie, przed hote-

lem „Novotel” strażak Kuśmider zatrzymuje taksówkę nr 1313 prowadzoną przez Jacka Żytkiewicza (Mieczysław Hryniewicz) z... Krashanem w środku, po czym odjeżdżają w kierunku Dworca Centralnego.

Również samo Lotnisko Chopina (wówczas: Międzynarodowy Dworzec Lotniczy Warszawa-Okęcie) stanowiło często wybierany plener zdjęciowy. W filmie „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz” dyrektor Pol-Pimu Tadeusz Krzakoski przed odlotem w delegację do Budapesztu robi „samolot” dla swojej kochanki, córki prominenta. We wspomnianym już wcześniej odcinku serialu „Zmiennicy” tajski student architektury Krashan Bhamaradzanga prosi o pomoc

strażaka Zenona Kuśmidra w przeniesieniu przez odprawę celną torby podróżnej z ukrytymi narkotykami.

W końcu w filmie „Miś”, niezapomnianym dziele Stanisława Barei z 1981 r., prezes Klubu Sportowego „Tęcza” Ryszard Ochódzki, grany przez Stanisława Tyma, kupuje bilet do Londynu. Ma problemy z wyjazdem zagranicę, ponieważ żona wyrwała mu kartki z paszportu. Po zatrudnieniu sobowtóra do filmu otrzymuje nowy paszport, dzięki któremu leci do Londynu, gdzie podejmuje gotówkę ze wspólnego konta i przenosi ją do innego banku.

Adam Kulikowski i Grzegorz Rejowski

ZAPOMNIANA NIEMIECKA ZBRODNIA NA OKĘCIU

DOKOŃCZENIE ze str. 1

Właśnie wtedy, gdy natarcie wojsk polskich straciło impet, na pomoc atakującym ruszyli pracownicy tamtejszych zakładów lotniczych i mieszkańcy pobliskich domów. Ktoś strzelał z budynków fabrycznych do Niemców. Strzelał celnie, bo śmiertelnie trafiony został niemiecki major o nazwisku Fogel.

Natychmiast po odparciu szaleńczego ataku, Niemcy przystąpili do akcji represyjnej. Ustalili, że do niemieckiego majora strzelał członek klubu sportowego PZL. Aresztowano kilkudziesięciu mężczyzn (niektóre opracowania mówią że nawet 200). Większość z nieszczęśników wprowadzono na betonowy dziedziniec zakładu. Jeden z prowadzonych mężczyzn Zygmunt Bąkowski, po latach zeznał: „Po wejściu na dziedziniec fabryki zobaczyłem o kilka kroków od siebie kilku niemieckich żołnierzy z bronią gotową do strzału. W chwilę później rozległa się salwa i jednocześnie poczułem silny ból w nodze. Upadłem, a dookoła rozległy się jęki rannych i dobiegających przez Niemców moich towarzyszy. Po ustaniu strzałów rozległ się okrzyk: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Znowu zabrzmiała seria kilku strzałów, po których nastąpiła cisza”. Bąkowski, cudem przeżył egzekucję. Ranny w udo, udawał zabitego i wiczącorem wydostał się z miejsca kaźni.

Po wojnie starano się odtworzyć przebieg tej pierwszej masowej zbrodni w okolicach Warszawy. Hitlerowcy rozstrzelali co najmniej 25 mężczyzn, spośród których udało się zidentyfikować 11. Byli to przeważnie młodzi ludzie, większość z nich

należała do tutejszych klubów sportowych. Dziewiętnastoletnim piłkarzem „Okęcia” był Stanisław Zaręba (lub Zaremba). Stanisław Sęk uprawiał futbol we włochowskiej „Przyszłości”. Osiemnastoletnim bokserem „Okęcia” był Jan Wasiak. Boks uprawiał także Zygmunt Bąkowski, który szczęśliwie przeżył egzekucję. Osobą, która w czasie kaźni wzniosła okrzyk, był piłkarz i kolarz PZL, dwudziestoletni Leonard Kowalski. Wśród zamordowanych rozpoznano jeszcze: Antoniego Bilskiego, Michała Binkiewicza, Bronisława Maciaka, Aleksandra Nalepę, Aleksandra Szwandera, Jana Szymańskiego i Józefa Wasiaka. Czy ktoś z rozstrzelanych był jeszcze sportowcem i czy była to zorganizowana próba rozpaczliwego oporu – tego niestety nie wiemy. Nie wiemy też, czy to młody Leonard Kowalski był tym, który strzelał do hitlerowskiego majora. Nikt też nie ustalił, ilu zginęło Niemców, ani kto z okupantów był odpowiedzialny za tę pierwszą masakrę czasów wojny.

Dziś wydarzenia te upamiętnia tablica o bardzo lakonicznej treści, umieszczona przy al. Krakowskiej 110/114, oraz głaz na stadionie RKS „Okęcie”. Tablicę wmurowano w kwietniu 1962 r. w miejscu, gdzie przed wojną była brama do Polskich Zakładów Lotniczych. Miejsce to jest upamiętnione z powodu dwóch egzekucji, które wydarzyły się w zrujnowanych halach zakładu (w 1939 i w 1944 r.). Opiekę nad nim sprawują obecnie Instytut Lotnictwa i Szkoła Podstawowa nr 87 im. 7 PP AK „Garłuch” z ul. Malowniczej 31.

Drugi raz w tym miejscu wydarzyła się tragedia w czasach Powstania Warszawskiego. Świadkiem tej zbrodni także był Janusz Oczachowski, który relacjonował: „W Opaczu zatrzymaliśmy się w gospodarstwie rolnym p. Trzczińskiego, który ułokował nas w stodole, tak jak wielu innych uciekinierów z powstania. Gospodarz nie tylko dał nam schronienie, ale żywił nas przez cały czas. Ok. 15 sierpnia 1944 r. Niemcy otoczyli stodołę, w której schroniło się wielu ludzi. Wszystkich mieszkańców stodoły, wraz z właścicielem gospodarstwa, Niemcy poprowadzili pod eskortą do fabryki i tam rozstrzelali”. Sam autor tych słów, znowu dzięki znajomości niemieckiego, zdołał się wytłumaczyć i uratować przed egzekucją. Uratował się także inny mieszkaniec Okęcia, p. Jabłoński, ale tylko dlatego, że prowadzący nieszczęśników oficer niemiecki zechciał sprawdzić jego dokumenty. Ponieważ wbity był w nich aktualny okęcki meldunek, potwierdzający tożsamość mężczyzny, Jabłoński uniknął śmierci. O zbrodni z czasów Powstania Warszawskiego wiemy jeszcze mniej niż o wydarzeniach z 1939 r. Napis na tablicy głosi, że „(...) rozstrzelano żołnierzy AK i AL”. Na podstawie dostępnych dokumentów trudno dociec, kogo autorzy tych słów mieli na myśli.

Pogrzeby polskich żołnierzy poległych podczas kontrataku oraz ludności cywilnej zamordowanej przez Niemców 12 września 1939 r. zapoczątkowały utworzenie cmentarza na Okęciu.

Adam Kulikowski



NASZE WŁOCHY
STOWARZYSZENIE

Wydawca: naszewlochy@gmail.com Stowarzyszenie Nasze Włochy, ul. Krańcowa 45/6, 02-493 Warszawa. **Wydano:** wrzesień 2023 r. w Warszawie.

Projekt graficzny, skład komputerowy i druk: Drukarnia i Studio Graficzne M9.

Redaktor naczelny: Grzegorz Rejowski. **Kontakt z redakcją:** redakcja.gloswlochowski@gmail.com



StowarzyszenieNaszeWlochy



nasze_wlochy



StowarzyszenieNaszeWlochy



NaszeWlochy